Rok VIII

Nr. 240

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55	zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65	„
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89	„
Kwartalnie w ekspedycji	7,65	„
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67	„

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. —

OGŁOSZENIA:

na 4 s ronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Wtorek: Gawła op.
Sroda: Łucyny.

CHOJNICE, środa dnia 17 października 1928 r.

Słońca wschód 6.27 zachód 17.04
Księżyca wschód 7.49 zach 17.34

Rozpędzić marjawitów

Finał procesu płockiege. — Na co powstali i po co istnieli marjawici.— Dobro narodu wymaga rozwiązania sekty.

Całe dwa tygodnie trwał proces marjawitów w Płocku. Dzień za dniem przesuwała się cała ohyda praktyk tej lubieżnej sekty przed bezstronnym trybunałem, przez świadków pod przysięgą wypowiadana. Wyrok na głównego herszta sekty „arcybiskupa“ Kowalskiego przypieczętował wreszcie prawdę. Przez blisko trzy lata Kowalski pokutować będzie w wiezieniu za swe lubieżne czyny, praktykowane rzekomo w imię jakiejś wiary, dla swych nierządnych chuci i demoralizowania społeczeństwa chyba wynalezionej. Przestępstwo zostało zatem ukarane ale co dalej, co po tych trzech latach, kiedy stary bluźnierca i lubieżnik znajdzie się na wolności? Czy ma dalej przewodzić sekcie i patronować „mistycznym“ małżeństwom?

Nad tem pytaniem musi się dziś zastanowić wszystko, co po polsku czuje i myśli. Skoro niezależny sąd Rzeczypospolitej przytwierdził całą ohydę marjawicką skazującym wyrokiem — wolno zabrać głos narodowi polskiemu i domagać się energicznie o wyciągnięcie dalszych konsekwencyj w stosunku do marjawitów. Sąd zrobił swoje, głos ma teraz Rząd Rzeczypospolitej, który winien jak najspieszniej rozpędzić płockie środowisko zgnilizny i deprawacji czyli sekcie marjawitów odebrać przywilej legalizacji.

Z rozprawy płockiej podawaliśmy o tyle szczegółowe sprawozdania, o ile nie urażało to moralności publicznej. Zatem Szan. Cztelnicy są dostatecznie poinformowani. Ale choćby o przebiegu procesu nic nie było się przedostało do wiadomości społeczeńst. to sam wyrok jest wystarczająco wymowny. Potwierdza on, że sekta marjawicka poto istniała, aby jako środowisko niemoralnych aż do cynizmu lubieżnych praktyk „zakonników“ i „zakonnic“ promieniować na zewnątrz i w społeczeństwo polskie nieść zarazę bydlęcego pożycia płciowego. Płocki klasztor Kowalskiego był redutą, zbiornikiem brudu i kuźnią deprawacji; gorzej niż dom publiczny, bo zasłonięty tajemniczością jakiejś nowej religji.

Konstytucja nasza wyraźnie w art. 111 stwierdza, że każdy obywatel ma prawo wolnego wyznawania swej religji lub obrządku, o ile to... „nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej. „Proces płocki stwierdził, że chyba nie ma sekty w Polscę której praktyki do tego stopnia sprzeciwiały się moralności publicznej. co „obrządki“ marjawickie. Rząd nasz ma zatem wyraźny przepis Konstytucji za sobą, co więcej: nie — może, jeśli zechce tylko musi stosując się do Konstytucji zamknąć marjawickie gniazdo rozpusty.

Naród polski ma zresztą także inne powody, skłaniające go do zlikwidowania sekty marjawickiej. Oto Katolicka Ag. Prasowa podała ostatnio historję, jakto marjawityzm uzyskał legalizację przez moskiewski rząd. Moskale mianowicie zatwierdzili sektę dlatego, że szerzyła ona demoralizację w narodzie polskim. Moskale robili to celowo, oni wiedzieli doskonale o praktykach marjawitów, boo specjalna komisja wyłoniona z Dumy dla zbadania sekty stwierdziła że marjawityzm jest w zasadach swoich niemoralny i szerzy bałwochwalstwo“. A mimoto moskale dali sekcie legalizację, ba nawet pomoc pieniężną na budowę klasztoru w Płocku. Dlaczego? Bo moskalom chodziło właśnie o to, aby przez tak niemoralną sektę rozbijać i gangrenować silny front polskiego narodu, na katolickich podstawach oparty.

Był więc marjawityzm narzędziem walki z narodem polskim w ręku moskali. Świadczą zresztą o tem i późniejsze konszachty Kowalskiego z rządem rosyjskim i jeszcze późniejsze z bolszewikami. Zresztą podczas okupacji marjawici przeszkałcili się w przyjacioł Niemców, bo oni zawsze tam lgną gdzie siła.

Czyż taki gałgański ośrodek, stworzony przez zaborcę do walki z polskością i dla deprawacji duszy polskiego ludu, może być tolerowany, kiedy Polacy są gospodarzami w państwie? Zniszczyliśmy wiele pomników po zaborcach, zniszczyć musimy i ten pomnik zarazy.

Po skazującym wyroku musi przyjść rozpędzenie sekty. Źleby o nas świadczyło, gdybyśmy w łonie własnego narodu tolerować mieli zgniliznę, wszczepioną przez zaborcę i przez niego pieczołowicie podtrzymywaną. Rząd Rzeczypospolitej ma obowiązek dbać nietylko o materjalne dobro swych obywateli ale także i przedewszystkiem o moralne dobro. Sekciarstwo było narzędziem w ręku zaborców w czasie niewoli, dziś posługują się niem wszyscy wrogowie narodu polskiego, którzy przez demoralizację społeczeństwa dążą do osłabienia żywotności państwa. Zatem dzisiaj nadeszła chwila rozstrzygająca, kiedy w imię dobra narodu i państwa wyciąć trzeba ropiejący wrzód marjawicki ze zdrowego organizmu naszego narodu.

Skazaniem głównego marjawity na 3 lata więzienia naród polski zdowolić się nie może.

W tajemnicy przed społeczeństwem

Kwestja osiedlenia Niemców w Polsce już zadecydowana?

Zagadnienie rokowań handlowych polsko - niemieckich nie schodzi ze szpalt dzienników — najmniej jednak coś pozytywnego mogą o nich pisać dziennikarze polscy, pozbawieni wszelkich źródeł informacyj. Stąd też i niepokój.

Oto czytamy w „A. B. C.“ nr. 285 z dnia 10. 10. br.:

— „Przy obecnej fazie rokowań handlowych wynosi się wrażenie — może mylne — iż ulegamy presji wielkich potentantów świata, oddziaływujących na nas, by przez osłabienie naszych żądań ułatwić zbliżenie się, narazie gospodarcze do Rzeszy Niemieckiej.

Prasa niemiecka, niewątpliwie inspirowana, odnosi się do obecnej fazy rokowań z dużym optymizmem. Przy braku informacyj niepodobna nam skontrolować, o ile ten optymizm jest uzasadniony.

Dzienniki berlińskie, podając szczegóły z przebiegu rokowań, z całą stanowczością zaznaczają że największa trudność, która w poprzednich fazach nie dopuszczała do pomyślnego zakończenia rokowań: kwestja osiedlenia — została w drodze dyplomatycznej załatwiona i obecnie wręcz nie istnieje.

Czy tak jest w istocie? Na jakich warunkach zostało porozumienie osiągnięte? Czy udzieliliśmy Niemcom jakich koncesyj?

Te wszystkie pytania pozostają ciągle bez odpowiedzi. Jest wszakże faktem że, o ile przy poprzednich fazach rokowań, nie pracowała nigdy komisja prawnicza, o tyle teraz, po wakacjach ustanowiono również komisję prawniczą. Prace jej toczą się nieustannie, a dzienniki niemieckie zapewniają, że i — pomyślnie. Tematem zaś jej obrad — właśnie kwestja osiedlenia się.

Społeczeństwo, zwłaszcza dzielnicy zachodniej, z dużym niepokojem śledzi bieg tych rokowań. Inne dzielnice nie orjentują się dostatecznie w doniosłości zagadnienia, które dla Śląska, Wielkopolski i Pomorza stanowi kapitalną wartość Dopuszczenie bowiem osiedlania się Niemców w tych dzielnicach stwarza dla nich poważne niebezpieczeństwo wzmocnienia żywiołu nam wrogiego, który i tak rośnie poważnie w siłę, zwłaszcza na Pomorzu. Konsulaty Rzeszy Niemieckiej nie udzielają Niemcom obywatelom polskim wiz na wyjazd z Polski do Niemiec. Hamują w ten sposób odpływ z Polski niemczyzny, którą chcą jeszcze zasilić elementem napływowym.

Jak się to wszystko dziś przedstawia? Czy za polskie świnie, które Niemcy wpuszczają do swych granic, mamy wpuszczać w nasze — żywy, ludzki materjał niemiecki? —

Prasa niemiecka pisze o porozumieniu się w tych najdraźliwszych kwestjach z taką pewnością, że możnaby ulec jej nastrojowi, nie wiedząc jak wygląda rzeczywistość.

Jest rzeczą konieczną, by rząd nasz, uspokoił słusznie zaniepokojoną opinję publiczną i udzielił jej wyjaśnień, jak właściwie stoją rzeczy...“

W rocznicę utraty Wilna

Litwini dokonali licznych napadów na ludność polską.

Wilno 15. 10. (radjo.) W rocznicę utraty Wilna na Litwie w miejscowościach, położonych w pobliżu granicy, litwini dopuścili się ekscesów przeciwko ludności polskiej. Nienawiść swą wywarli na dziatwie i nauczycielach polskich, Wczoraj w szkole powszechnej w Rosieniach wybito szyby w budynku szkolnym. Grupa wyrostków litewskich wpadła do szkoły, pobiła nauczycielkę i kierownika szkoły. W Kalwarji i we wsi Milince pow. koszedarskiego napadnięto na nauczyciela polskiego, Wacława Dobrowolskiego, którego z powodu ciężkich obrażeń cielesnych musiano odwieść do szpitala.

Ekscesarz Wilhelm opuszcza Doorn

Berlin, 15. 10. (radjo). Jak donoszą z Holandji, eks-cesarz zamierza opuścić Doorn. Kupił w tym celu zamek Heerenberg na granicy niemiecko - holenderskiej i zamierza tam wkrótce się przenieść. Eks-cesarz oświadczył, że zamek w Doorn jest zamało reprezentacyjny.

Finansowa sytuacja Niemiec

Deficyt budżetowy wynosi 600 milj. marek.

Berlin, 15. 10. (radjo). Min. finansów Rzeszy dr. Hilferding wygłosił na zebraniu publicznem, jakie odbyło się z okazji zjazdu przedstawicieli handlu detalicznego, wielką mowę o finansowej sytuacji Niemiec., w której stwierdził, że na rok przyszły grozi budżetowi niemieckiemu deficyt w wysokości 600 milj. marek z tego powodu, że wydatki reparacyjne wynosić będą prawdopodobnie o 312 milj. mk. więcej, a nadwyżki budżetowe zostały zużyte już w latach ubiegłych.

Minister oświadczył, że jedynym sposobem zapobieżenia deficytowi może być podwyższenie obecnych, lub wprowadzenie nowych podatków, któreby jednak nie zaciążyły na życiu gospodarczem.

Min. zastrzegł się przeciwko pesymizmowi, wskazując na to, że rokowania reparacyjne, zapowiedziane w Genewie, powinny rozwiązać niepewność, ciążącą nad przyszłym rozwojem gospodarczym i finansowym Rzeszy niemieckiej, a przez to wzmocnić życie gospodarcze zarówno całego świata, jak i Rzeszy i otworzyć nowe możliwości przed Niemcami.

Sekciarstwo w Polsce sprawia się coraz bezczelniej

Baptyści niszczyli masowo krzyże przydrożne

Lwów, 15. 10. (radjo.) Dochodzenia urzędu śledczego we Lwowie, w sprawie bezbożnego obalenia kilkuset krzyży i figur przydróżnych w powiecie żółkiewskim, na drodze między Kuligowem i Bzibułkami, o czem w swoim czasie donosiliśmy, dały sensacyjne rezultaty.

Okazuje się, że czynu tego dopuścili się wyznawcy sekty baptystów, których wiele namnożyło się w powiecie żółkiewskim. Na skutek dochodzeń przytrzymała policja „biskupów" ciarskich Iwana Swerdyłę i Podgórskiego, zamieszkałych we wsi Kulawa, oraz „braci" Filipa Kowerczuka i Sawę Łuszczaka z Żółwi.

Aresztowany Kowerczuk przyznał się do zbrodni i oświadczył cynicznie, że obalił i zniszczył krzyże przydróżne nie tylko koło Kuligowa, ale i w powiecie rawskim, koło Sokala, gdzie części połamanych przez siebie krzyży rzucił do świeżo wykopanego grobu na cmentarzu. Motywuje on czyn swój nienawiścią do figur świętych, których czczenie jest — jego zdaniem bałwochwalstwem. — „Biskup" Podgórski zeznał, że Kowerczuk chełpił się swoim czynem wobec całego zgromadzenia baptystów. Kowerczuk będzie odpowiadał przed sądem za zbrodnię świętokradztwa i obrazę religji.

Barbarzyńskie porachunki polityczne Macedończyków

Znów bruki Sofji zarumieniły się krwią

wrogów politycznych i niewinnych ofiar

Wiedeń, 15. 10. (radjo). „Neue Freie Presse" donosi z Sofji: **Wczoraj o godzinie 7 wiecz. grupa zwolenników Michajłowa napadła w centrum miasta na wychodzących z kawiarni zwolenników Protogorowa.**

Wywiązała się strzelanina, podczas której dano 50 strzałów. Macedończyk Spassow został zabity, inny zaś, nazwiskiem Peze - Trajkow ciężko raniony.

Ponadto zostali ranni przechodzący wtedy 60 letni starzec, którego stan jest beznadziejny, oraz turecki atache wojskowy Kieren Bey.

Trzech przechodniów odniosło lekkie rany. Policja przedsięwzięła liczne aresztowania, jednakże sprawców bójki nie wykryto.

Wiedeń, 15. 10. (radjo). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Białogrodu: „Wremia" dowiaduje się, że znany przywódca bandy Wanden, zwolennik Michajłowa, został zaatakowany przez zwolenników zamordowanego gen. Protogorowa koło Petricz, i ciężko raniony strzałami rewolwerowemi.

Michajow zwołał w odpowiedzi na to zebranie swych zwolenników, na którem uchwalono, że wszyscy stronnicy gen. Protogorowa skazani są na śmierć. Przed dwoma dniami został wydany rozkaz wykonania tych wyroków śmierci.

Wczorajsza walka uliczna w Sofji tłomaczy się właśnie tą uchwałą. Ażeby przeszkodzić dalszym krwawym bójkom na ulicach Sofji. Policja wezwała zwolenników Protogorowa do opuszczenia Sofji w ciągu 48 godz.

Katastrofa na morzu

Zatonięcie francuskiej łodzi podwodnej

Paryż, 14. 10. (radjo.) Losy zaginionej łodzi podwodnej „L'Ondine" wyjaśniły się w sensie tragicznym. Okazało się, że łódź zatonęła w starciu z parowcem greckim „Kulandris". Kapitan tego okrętu, po przybyciu do Rotterdamu, złożył konsulowi greckiemu następujący opis wypadku:

Kiedy dnia 3 października, o godz. 11 w nocy parowiec „Kulandris" znajdował się niedaleko od wybrzeży portugalskich, mniej więcej na wysokości Oporto, nagle odczuto na parowcu silne wstrząśnienie. Załoga rzuciła się na pakład i zauważyła łódź podwodną, której barw nie można było stwierdzić wskutek ciemności. Parowiec w starciu z łodzią zniósł pomost łodzi. Parowiec grecki drogą iskrową zawiadomił natychmiast o tem nieszczęściu wszystkie okręty, krążące w pobliżu. Przez całą noc trwały daremne poszukiwania łodzi i dopiero po 13 godzinach okręt wyruszył w dalszą drogę do Holandji. Raport ten, złożony konsulowi greckiemu w Rotterdamie, znacznie różni się od sprawozdania, złożonego władzom francuskim przez kapitana „Kulandris".

Załoga łodzi podwodnej „L'Ondine" wynosiła 43 ludzi.

Samobójstwo o 20 złotych

Piotrków, 15. 10. (radjo.) Mieszkaniec wsi Puszcza pod Piotrkowem, Michał Komor, lat 58, wypił dozę strychiny, wskutek czego zmarł. Powodem rozpaczliwego kroku było roztrwonienie 20 złotych.

Mściwa siostra oskarżyła brata

o szpiegostwo na rzecz Polski.

Gdańsk, 15. 10. (radjo). Przed gdańskim sądem karnym toczyła się dość charakterystyczno rozprawa której podłożem była zemsta kobiety.

Niejaka Herta Kunze stenotypistka z Wrzeszcza, oskarżyła swojego czasu w liście do dyrekcji policji brata akademika o szpiegostwo na rzecz Polski, a żonę jego o występki przeciw moralności.

Działała ona z zemsty, gdyż narzeczony zerwał z nią wskutek wpływu brata.

Oskarżona przez brata inżyniera w Gdańsku stanęła Kunze przed sądem.

Sąd po 8-godzinnej rozprawie, po przeprowadzeniu śledztwa, przeszedł do przekonania, że oskarżenia jej są fałszywe. Ponieważ jednak działała pod wpływem afektu, zastosował okoliczności łagodzące i wydał wyrok, skazujący ją tylko na 3 miesiące więzienia.

Matka z dwojgiem dzieci

spłonęła w mieszkaniu

Berlin, 15. 10. (radjo.) Donoszą dotąd o wstrząsającej tragedji, która się rozegrała w mieszkaniu zegarmistrza Bonna w miasteczku Artern. Przechodnie zauważyli wieczorem ogień, dobywający się z domu i wtargnąwszy do mieszkania, znaleźli w pokoju 6-letniego synka zegarmistrza tak silnie poparzonego, iż w ciągu nocy umarł. Kiedy następnie udało im się dotrzeć do kuchni, znaleźli tam panią Bonn literalnie zwęgloną, trzymającą jeszcze na ręku swoją nieżywą 3-letnią córeczkę.

Drogo kosztował marjawitów proces płocki

Zakończony w sądzie okręgowym w Płocku proces marjawicki grubo kosztował sektę.

Trzej obrońcy adwokaci Śmiarowski, Kobyliński i Główczewski otrzymali podobno około 50 tysięcy zł. Smiarowski miał otrzymać honorarjum po 1200 złotych dziennie, co za 19 dni procesu wynosi 22.800 zł. Kobyliński 10.000 zł. za prowadzenie sprawy i 400 zł. djet dziennie, razem 17.600 złotych, Główczewski połowę tego, co Kobyliński, t. j. 8.800 zł. Łącznie wynosi to 49.200 zł.

Prócz tego wszyscy trzej korz. z gościny w klasztorze marjawickim. Cyfry te dowodzą, jak wielką wagę przywiązywali marjawici do procesu.

Dodać jeszcze należy, że zebrali oni 100 tysięcy zł. na ewentualną kaucję dla Kowalskiego. Pieniędzy tych nie użyto Kowalski został pozostawiony na wolności za poprzednio złożoną kaucją w wysokości jednego tysiąca złotych.

Dżuma dziesiątkuje ludności Mongolji

Dziennie umiera dwa tysiące ludzi

Do Moskwy nadchodzą zatrważające wiadomości z Mongolji o szerzeniu się tam dżumy. W jednym tylko okręgu Urgi liczba umierających dziennie dochodzi do dwu tysięcy. Podniesiono kwestję zamknięcia rosyjskiego odcinka granicy mongolskiej. Do przylegających do Mongolji miejscowości wysyłane są ekspedycje lekarskie. Komisarjat zdrowia zażądał na ten cel specjalnych kredytów w wysokości 400 tysięcy rubli. Należy podkreślić, że walka, którą w tym kierunku prowadzi rząd sowiecki, ma wielkie znaczenie dla Europy Zachodniej.

Wielki zjazd byłych wojskowych

Warszawa, 14. 10. (radjo.) Zarząd główny Federacji Polskiego Związku Obrony Ojczyzny na posiedzeniu pod przewodnictwem prezesa Federacji gen. Góreckiego uchwalił zwołać w związku z obchodem 10-lecia niepodległości Polski wielki zjazd b. wojskowych z całej Rzeczypospolitej na dzień 11 listopada w Warszawie. W zjeździe weźmie udział przeszło 100.000 członków sfederowanych w Związku.

47 ludzi zginęło w płomieniach

Londyn, 15. 10. (radjo.) Z Nangoon w Birmie donoszą o śmierci 47 tubylców w płomieniach w czasie katastrofy, jaka wydarzyła się koło Pannegre — skutkiem nieszczelności rurociągu, doprowadzającego naftę ze znacznej odległości dla „Birma Oil Company".

Nieszczęśliwi, wśród których było 18 kobiet, usiłowali zbierać naftę, wypływającą z dziurawych rur, która w pewnej chwili zajęła się od ognia. Prócz żywcem spalonych 20 osób uległo ciężkiemu poparzeniu.

Zbrodnicza pielęgniarka

Moskwa, 15. 10. (radjo). „Komunist" donosi o wykryciu w mieście Zaporezje na Ukrainie objawów niesłychanego zdziczenia. Aresztowano tam kierowniczkę sowieckiego przytułku niemowląt nazwiskiem Judylewicz. Z przytułku zagadkowo znikały niemowlęta. — Dochodzenie ustaliło, że Judylewicz, chcąc się wykazać przed władzami najmniejszym procentem śmiertelności wśród niemowląt, dusiła je, gdy zachorowały, poczem wyrzucała zwłoki na śmietnik.

JÓZEF CHELMIŃSKI

Tajemnica starej chaty

Powieść sensacyjna z dni współczesnych.

7)

— Widać, że przeciwnik niebezpieczny i potężny. Prędzej od ciebie dowiedział się, że ty będziesz sprawą prowadził. Zatem posiada wpływy, stosunki i szeroką organizację, zatem jest niebezpieczny. Niewątpliwie groźby swoje spełni. Najlepiej gdybyś się cofnął. Szkoda twego życia.

Pchła już całkowicie zdążył się opanować. Hardo podniósł głowę i rzucił twarde, brzmiące niezłomnem postanowieniem słowa:

Nie, tego nie uczynię. Wypełnię swój obowiązek. Wierzę, że Bóg mnie w tej walce nie opuści. Bo do czegożby to na świecie doszło, gdyby sprawiedliwość tchórzyła przed groźbą zbrodni. Strach ich do tego kroku zmusił. Boją się mnie i boją się kary. Czemu tedy ja mam się ich lękać? Nie, nie. Idę. Wojna z bojącym się przeciwnikiem nigdy dla atakującego nie jest niebezpieczną. Idę ich atakować. Idę.

Gdy wypowiedział te zdania, pełne nieugiętej woli, pełne ufności i odwagi, postać jego zdawało się że rosła, że olbrzymiała. Czoło jaśniało blaskiem jasnym, oczy rzucały skry groźne. Wywiadowcy patrzeli na swego kolegę z niemym podziwem. Przypomniało im się, iż scena dzisiejsza kilkakrotnie dotąd się powtórzyła. Nieraz otrzymywał Pchła listy z pogróżkami. Te zamiast go przestraszać, dodawały mu bodźca. Lekceważył je sobie. Rzucał się w wir boju i — zwyciężał.

Pchła skinął ręką na pożeganie i opuścił biuro. Skierował swe kroki ku prokuraturze.

Prokurator powtórzył mu dokładnie przebieg całej afery, wyłuszczył mu wnioski, jakie władzom sądowym dotychczas się nasunęły i zakończył:

— Niedaje panu żadnych dyrektyw, żadnych wskazówek. Przekonany jestem, że pański instynkt skieruje pana na właściwą drogę. Działaj pan według swego popędu i planu.

III.

Niezwykła trójka.

Minęło kilka dni. Nadeszła niedziela. Piękna i pogodna, promieniejąca słońcem, pachnąca zielenią i kwiatami. W Chojnicach skończyło się akurat południowe nabożeństwo. Z Fary Miejskiej wysypywały się tłumy wiernych. Na ulicy i na Rynku panował ruch i gwar. Spotykali się znajomi i gwarzyli ze sobą, a na wszystkich twarzach, malowała się radość i zadowolenie.

O tak, letnie niedziele zawsze ludzi dobrze nastrajają. Przecież po całotygodniowych trudach następuje odpoczynek wśród blasku i zapachu. Troską znękane serca chętnie zapominają o dolegliwościach i kąpią się z dziecinną ochoczością w potokach kojącego, uspokajającego nastroju. Spędzony od zwykłych zajęć dzień na łonie rodziny, jego uroczyste podłoże, odświetne szaty, wystawniejsze potrawy, popołudniowa przechadzka po łąkach i lasach, wspólne zabawy — wywołują wrażenie poprawionego bytu, polepszonej doli. Tchną w najbardziej zbolałą, zgorzkniałą pierś iskierką otuchy, osłonią przemęczony mózg obłonkiem zapomnienia.

Takie bywają niedziele letnie i dlatego widzicie w owe święta tyle uśmiechniętych twarzy.

Wśród rojnego i krzykliwego tłumu spacerował mężczyzna samotny. Wysoki i barczysty ubrany był po codziennemu, w strój noszony przez średnich rolników. Trzewiki jego pokryte grubą warstwą pyłu świadczyły, że odbył daleką drogę. W ręku dzierżył grubą sękatą laskę a pod pachą niósł zawiniątko. Było to jakieś pudełko, opakowane w gazetę.

Mężczyzna ów chodził powolnym krokiem wokoło Rynku. Na twarzy jego, ozdobionej zwisającemi wąsiskami, pucutowatej i zaczerwienionej od ostrych wiatrów, malowała się posępna zaduma. Czarne myśli widocznie tłoczyły się w tej charakterystycznej głowie. Z oczu bowiem wyzierała głucha wściekłość.

Kroczył pomrukując a niekiedy uderzając skówką laski o kamienny chodnik. Często zatrzymywał się i spoglądał na zegar ratuszowy.

Dochodziła godzina pierwsza. W tej chwili nadjechało ul. Gdańską auto zatrz. się na Rynku. Siedział w niem człowiek młody i elegancko ubrany. Zdjąwszy okulary ochronne, rozejrzał się dookoła. Spostrzegł go obserwowany przez nas osobnik i prędko się przybliżył.

— Czemu to spóźnienie, warknął. Od godziny czekam i lękałem się, że nieszczęście może jakie się przydarzyło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zeppelin wylądował w Ameryce

Trudności w ostatniej chwili. — Jazda ponad Ameryką. — Lądowanie. — Koncert tub automobilowych. — Oclony kanarek. —

Nowy Jork, 16. 10. (radjo). Sterowiec Zeppelin wczoraj w poniedziałek koło godz. 4-tej po poł. zbliżył się do brzegów amerykańskich. Jednakowoż nie udało mu się wylecić ponad lądem, gdyż ponowny silne wiatry i te w ostatniej chwili znowu odpędziły statek ponad morze. Ostatecznie jednak, lecąc już tylko z szybkością 55 km. na godzię Zeppelin dotarł do Filadelfji, stąd przez Boston skierował się do N. Jorku, gdzie blisko godzinę krążył nad miastem. Poczem odleciał na lotnisko Lakehurst i tam o godz. 11.40 według naszego czasu wylądował po 112-godzinnym pobycie w przestworzach. Na lotnisko przybyły niezliczone tłumy publiczności, a kiedy samolot lądował samochody w liczbie kilku tysięcy witały go koncertem tubowym. Pierwsze, rzecz charakterystyczna dla gościnności amerykańskiej, zjawiły się przy sterowcu władze celne. M. i. ocliły jednego kanarka, który szczęśliwie przebył niebezpieczną podróż.

Buntują się przeciw Włochom

Krwawe walki w Tripolisie

Wiedeń, 16. 10. (radjo). Dzienniki donoszą z Rzymu, że w Tripolisie odbyły się ponownie walki pomiędzy powstańcami a wojskami rządowemi Powstańcy po kilkogodzinnej walce zostali odrzuceni. Wojska rządowe straciły wedle urzędowych danych 56 ludzi, w tem włosi 12 żołnierzy oraz 15 ciężko rannych.

Jak bolszewicy opiekują się bezrobotnymi

Moskwa, 15. 10. (radjo). Wobec pogarszającej się z każdym dniem sytuacji aprowizacyjnej w Moskwie, Sowiet moskiewski wystąpił do władz z żądaniem przymusowego wysiedlania ze stolicy bezrobotnych. Według danych Sowietu, z Moskwy może być wysiedlonych około 40.000 osób.

Próbują ujarzmić promienie słoneczne

Ciekawy wynalazek rosyjskiego profesora

Moskwa, 16. 10. (radjo). Prof. Weinberg przeprowadził w Leningradzie urządzenie wynalezionej przez siebie stacji elektrycznej, pracującej przy pomocy promieni słonecznych. Odpowiednie doświadczenia będą wykonane w Azji Środkowej, gdzie będzie zainstalowana podobna stacja energji słonecznej o sile 300 kilowatów.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 16 paździerdnika 1928 r.

Dzień oszczędności.

Dnia 30 października br. odbędzie się w całej Polsce dzień oszczędności. Minist. spraw wewnętrznych rozesłało do władz 1 i 2-ej instancji okólnik w sprawie organizowania miejscowych komitetów obchodu „dnia oszczędności". Komitety te tworzone być mają w porozumieniu z władzami samorządowemi, oraz organizacjami spółdzielczemi, kulturalnemi i zawodowemi.

Min. wyznań religijnych i oświecenia publ. w okólniku do władz podległych zaleciło udział nauczycieli w organizacyjnych pracach komitetów miejscowych, w szczególności zaś urządzanie w szkołach pogadanek oszczędnościowych.

Chojnice na rzecz pogorzelców bruskich.

Pamiętamy jeszcze wszyscy dokładnie, jak przed miesiącem cała nasza okolica, całe nasze miasto do głębi było przejęte straszną katastrofą, którą wyrządził nieubłagany żywioł ognia. Na nędzę, którą zostali dotknięci pogorzelcy, serce społeczeństwa nie mogło pozostać niewrażliwe.

Wydział Powiatowy pospieszył pierwszy z pomocą, wyasygnowując na rzecz pogorzelców 1000 zł. z funduszów komunalnych. Następnie Komitete Powiatowy wysłał do wszystkich gmin formularze składkowe na rzecz pogorzelców. Czytelników zaciekawi niew-tpliwie wiadomość, ile też w Chojnicach na ten cel zebrano. Obywatelstwo chojnickie które okazuje wielką ofiarność dla wszelkiego rodzaju celów społecznych, i tym razem nie poskąpiło ofiar. Pomimo różnych kwest, które w tym czasie się odbywały i odbywają, zebrano dotychczas około 900 zł. Pokaźna ta suma — mamy nadzieję — wrośnie niebawem do tysiąca zł. i przekroczy nawet wielcę tę liczbę; gdyż kwesta na ten wzniosły — bo dla pomocy bliźnego — cel jeszcze nieukończona, a datki pieniężne napływają w dalszym ciągu. Obywatele. którzyście jeszcze nie spełnili swego obowiązku wobec bliźniego, nie skąpcie swych ofiar, choćby groszowych na ten szlachetny cel.

Imprezy na dochód Pol. Domu Zdrowia.

Celem podjęcia energicznej walki z gruźlicą, szerzącą się w zastraszający sposób w szeregach funkcjonarjuszów Policji Państwowej. Zarząd Stowarzyszenia „Policyjny Dom Zdrowia" urządza w czasie od 19 listopada do 25 listopada br. w Warszawie i w całej Polsce tydzień „Policyjnego Domu Zdrowia":

Celem przyjścia z pomocą powyższemu Stowarzyszeniu, uprasza się Społeczeństwo o przyjście z pomocą Komitetowi przez. uzyskanie na loterję fantową. Ofiary w postaci fantów mogą być składane na Posterunkach P. P. lub w Komendzie Powiatowej P. P. w Chojnicach.

Hallo, hallo, właścicielu drzewa orzechowego!

W obecnym czasie na ożywionej ul. Młyńskiej często można zaobserwować fakt, że ludzie przechodzący obok domu pod Nr. 20 poślizgiwają się. Jakaż tego przyczyna? Otóż za kamienicą pod numerem 20 rośnie sobie w ogrodzie potężny orzech,którego konary sięgają daleko poza obręb ogrodu. W obecnej porze dojrzewania orzechów — skorupy okrywające właściwy owoc orzecha opadają. Takie to właśnie skorupy są na ul. Młyńskiej przyczyną licznych poślizgnięć. Może właściciel drzewa orzechowego będzie łaskaw usuwać za wczasu skorupy z chodnika, gdyż one mogą być przyczyną upadków o fatalnych następstwach.

Wystawa pszczelarska na Powszechnej Wystawie Krajowej.

Dział pszczelniczy na Powszechnej Wystawie Krajowej pomieści się w siedmiu obszernych pawilonach i zobrazuje całą historję naszego pasiecznictwa, poczynając od ulów najprymitywniejszych, aż do ostatnich zdobyczy techniki pszczelniczej. Oprócz tego w dziale tym wystawione będzie dziesięć pasiek typowych dla różnych okolic naszych ziem, oraz ogród roślin miododajnych. W czasie trwania P. W. K. odbędzie się również w Poznaniu w ciągu jednego tygodnia Wszechsłowiańska Wystawa Pszczelnictwa, która obsłana będzie również przez pszczelarstwo zagraniczne. Z eksponatów zagranicznych najciekawsze zapewne przyśle Czechosłowacja.

Kurs dla higienistek społecznych.

Planowa akcja Kas Chorych w poznańskiem i na Pomorzu prowadzona w kierunku urządzenia sieci stacji sanitarnych i stacji opieki nad matką i dzieckiem wymaga przygotowania odpowiednio wyszkolonego personelu.

Ażeby zadość uczynić tej potrzebie Okręgowy Związek Kas Chorych w Poznaniu urządził ostatnio specjalne półroczne kursy dla hygjenistek społecznych.

Praca na kursach obejmowała dwa działy: teoretyczny i praktyczny a pozatem słuchaczki zapoznały się z pracą wszelkiego rodzaju placówek hygjenicznych i innych instytucji, z któremi będą się stykać przy pracy. Pożyteczne te kursy ukończyło 36 osób.

Używanie broni przez Straż Graniczną.

Dowództwo Straży Granicznej podaje następujący rozkaz w sprawie użycia broni palnej: „Częste w ostatnich czasach wypadki zranienia, a nawet zabicia strażników granicznych przez przemytników, spowodowane są przeważnie przesadną oględnością w użyciu broni w służbie.

Mając na względzie bezpieczeństwo życia i ciała strażników granicznych, zwracam uwagę na postanowienia art. 2 i 3 rozp. Urez. Rzplitej z dł 14 2. 28 użyciu broni, zwłaszcza zaś na p. e. i f. art. 2 ust. 3.

Każdy przemytnik i osobnik nielegalnie przekraczający granicę uważany być może za niebiezpiecznego przestępcę w zrozumieniu art 2 pkt. e rozp. o użyciu broni. Podejrzanego o przemytnictwo, lub nielegalne przekroczenie granicy wzywa str. do zatrzymania się i to głosem jeżeli odległość na to pozwala, lub wystrzałem ostrzegawczym, jeżeli okoliczności tego wymagają. Jeżeli wezwany nie zatrzyma się, obowiązany jest strażnik użyć broni palnej. Bez poprzedniego wezwania używa strażnik broni palnej w wypadkach, gdy zwłaszcza grozi niebezpieczeństwom życia strażnikowi lub osób trzecich, albo może udaremnić pościg i ujęcie przestępcy, lub grozi klęską żywiołową. Wypadek taki zajdzie m. i. wtedy, gdy przestępca ma w ręku broń palną, albo usiłując nielegalnie przekroczyć granicę znajduje się tuż przy linji granicznej, ale jeszcze po polskiej stronie.

Użycie broni musi być skuteczne, wyjąwszy wypadki niezależne od strażnika, jak ciemność, uszkodzenie lub wada broni i amunicji itp.

Swoje ciężkie i odpowiedzialne obowiązki służbowe Straż Graniczna spełni dopiero po pełnem wykorzystaniu przysługujących jej uprawnień. Życie i zdrowie strażnika cenniejsze jest dla państwa, niż życie przestępcy. Dbając o bezpieczeństwo ogółu obywatelskiego strażnik graniczny nie może się w potrzebie zawahać przed unieszkodliwieniem przestępcy."

Ciekawy wieczór spirytystyczny.

Jutro w środę urządza p. Kaszubowski swój wieczór pożegnalny na sali Hotelu Centralnego o godz. 8-mej wieczorem. Wieczór ten stać będzie pod znakiem spirytyzmu. W plakatach swoich p. Kaszubowski zapowiada nawiązanie kontaktu z zaświatami a raczej z duchami. Prosi nas p. K. o zaznaczenie, że kto życzy sobie porozumieć się ze zmarłymi członkami swej rodziny ma mu do jutra 12-tej w poł. dostarczyć fotografję tej osoby i nazwisko, a on ze zmarłym się rozmówi. Osobiście w cały spirytyzm nie wierzymy, ciekawiśmy jednak, jak p. K. ze swych przyrzeczeń się wywiąże.

Wezwanie do podatników.

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych przypomina, że termin płatności III zaliczki podatku obrotowego za rok 1928 upłynął w dniu 15 października 1928 r.

Na zasadzie przepisu § 17 instrukcji o przymusowem ściąganiu państwowych podatków i opłat tudzież innych należności skarbowych z dnia 17 maja 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 15 poz. 168) wzywa się płatników do uiszczenia wymienionego wyżej podatku najpóźniej w ciągu dni 14 od terminu płatności a to pod rygorem przymusowego ściągnięcia wraz z kosztami egzekucyjnemi i karami za zwłokę

Blaski i nędze życia kurtyzany.

Kino „Nowości" wyświetla dziesiaj w wtorek i jutro w środę 10-aktowy film pod powyższym tytułem. Oto jego terść:

Niebezpieczny opryszek Jakób Collin zbiegł z więzienia i dzięki pomocy oddanego sobie Paccarda uszedł przed pościgiem policji. Zdobywszy dzięki przypadkowi dokumenty osobiste zmarłego markiza Herrery, osiedlił się pod jego nazwiskiem w Paryżu, gdzie począł wieść wystawne życie. W planach jego leżało nawiązanie stosunków w sferach arystokratycznych, co dałoby się najprędziej osiągnąć przy pomocy przystojnego i wytwornego młodzieńca, który potrafił sobie zniewalać piękne panie. Przypadek przyszedł Collinowi z pomocę. Poznawszy Lucjana de Rubempre, który z powodu nieszczęśliwej miłości zamierzał odebrać sobie życie, Collin odwiódł go od tego zamiaru, przyjął do swego domu, a następnie usynowił. Lucjan wiódł życie według wskazówek swego przybranego ojca, lecz nie mógł zapomnieć o pięknej Esterze, która niegdyś była najpopularniejszą w Paryżu kurtyzaną. Estera również kochała Lucjana serdecznie i, bolejąc nad rozstaniem z nim wstąpiła do klasztoru. Ale gdy nadszedł dzień jej obłóczyn, zrozumiała, że nie jest stworzona do klasztornego życia, i odmówiła złożenia ślubów zakonnych. Odszukała Lucjana, i kochankowie padli sobie w ramiona. Collin, który miał względem Lucjana zupełnie inne plany, nie potrafił jednak walczyć z ich miłością, i zgodził się wkońcu, aby Lucjan zamieszkał z Esterą w ustronnym zamku, zdala od ciekawych oczu Paryżan.

Niebawem nadarzyła się Collinowi inna okazja. Bankier baron de Nucingen, ujrzawszy Esterę w kąpieli, zakochał się w niej do szaleństwa, lecz piękne nieznajoma zniknęła mu nagle z oczu, i wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne. Wówczas Collin posłał mu detektywa, którym w rzeczywistości był Paccard, a ten zaofiarował mu się za znaczne wynagrodzenie odszukać damę z kąpieli. Collin, pod pretekstem, że idzie o całą przyszłość Łucjana, zmusił Esterę, aby została kochanką bankiera.

Niedzielna akademja ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej urządziło ub. niedzieli uroczystą akademję ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Obszerna sala auli Szkoły Powszechnej napełniła się publicznością aż po same brzegi. Widać stąd że cześć ku tej młodziutkiej świętej także w Chojnicach w licznych sercach się zakorzeniła.

Punktualnie o godz. 8-mej Ks. Patron Gołuński zagaił akademję krótkiem słowem wstępnem. Poczem w przewidzianej programem kolejności nastąpiły występy muzyczne, śpiewaskie i recytatorskie. Wszystkie udały się doskonale i zyskały gęste oklaski ze strony słuchaczów. Część muzyczną wykonała orkiestra gimnazjalna pod batutą prof. Wagnera, śpiewami kierował p. organista Gierszewski. Istotną częścią wieczornicy był wykład o św. Teresie od Dzieciątka Jezus. Wygłosił go redaktor „Dz. Pom." p. Chełmiński. Mówca przedstawił w krótkich zarysach życie świętej i następnie uwypuklił te wskazania, jakie z jej przykładu i nauki płyną. Kochać Boga mimo swych niedoskonałości, każdą najdrobniejszą chociaż czynność wykonywać z afektem gorącej ku Chrystusowi miłości — oto droga, która według św. Teresy wiedzie do nieba.

Hymnem „Boże coś Polskę" akademja o godz. 10-tej się zakończyła. Wywarła ona na obecnych głębokie wrażenie i niewątpliwie ugruntowała w nich wszelkie piękne uczucia. Inicjatorowi tej uroczystości Ks. Patronowi Gołuńskiemu należy wyrazić uznanie za zorganizowanie tej uczty duchowej.

Z najbliższej okolicy.

Czersk, (Postradał zmysły.) Niejaki Rosot Mikołaj z Gałęźnicy przy Czersku, postradawszy zmysły, udał się do cyganów, którzy jednak sprawili mu dotkliwe lanie za rzekomą kradzież konia. Nieszczęśliwego przyłapała policja w Brusach i odstawiła go do Czerska, skąd odtransportowany został do Zakładu dla umysłowo - chorych w Kocborowie.

— (Wczoraj otwarcie linji kolejowej Czersk—Kościerzyna.) W dniu wczoraj. nastąpiło już od lat oczekiwane otwarcie linji kolejowej Czersk — Kościerzyna. Otwarcia dokonał sam minist. kolei p. Kuehn, który przybył do Czerska o godzinie 1.30. Poświęcenia dokonał Najp. Ks. Biskup Okoniewski. Uroczyste otwarcie nastąpiło w Kościerzynie.

Sępólno. (Przedstawienie teatralne.) W ubiegłą niedzielę gościł u nas Teatr Ludowy z Chojnic Odegrane zostały dwie arcywesołe rzeczy „Jesienią" Świderskiego i „Werbel domowy" Gregorowicza. Podziwaliśmy ów zespół, o którym już się dużo słyszy i mówi. Dobra gra, pewność, werwa, wyraźna wymowa oto zalety tych amatorów, których do zawodowych aktorów w zupełności przyrównać można. Liczba gości mogła była być większą, lecz przypisać to należy niedostatecznemu ogłoszeniu. Mamy jednak nadz., iż zespołu ów nie zrazi zbyt bardzo ta nieprzepełniona sala, do której już tak przywykli, i prosimy, ażeby częściej do nas zawitali. Pierwsza próba została pokonaną i egzamin złożony w zupełności. Rozniesie się ta opinja pochlebna w dalsze kręgi i dzisiaj już powiedzieć możemy, że przyszły raz będzie sala po brzegi przepełniona.

RUCH w TOWARZYSTWACH

Towarzystwo Pszczelnicze, Chojnice. W niedzielę, dnia 21 bm. odbędzie się zebranie miesięczne w lokalu p. Jażdżewskiego o godz. 2-giej po poł. Na porządku dziennym zazimowanie pszczół i t. d.

O liczny udział prosi Zarząd.

Zebranie oficerów rezerwy. Dnia 20 bm. o godz. 20-tej odbędzie się zebranie członków koła oficerów rezerwy w Chojnicach w lokalu p. Kaletty.

Na porządku dziennym będą omawiane bardzo ważne sprawy.

Stow. Katolickiej Młodzieży Męskiej. We wtorek dnia 16 października 1928 r. o godz. 8-mej wiecz. zebranie plenarne w szkole powszechnej.

Uprasza się o punktualne przybycie wszystkich członków. Gotów! Zarząd.

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu

Warunek: bazdej hurt. fr. st. załad. ładunki wagodostawa zaraz za 100 kg.. w złotych.

Żyto nowe (suche)	34.00—35,50
Pszenica nowa	38 25—40,25
Jęczmień zimowy	33.00—34,00
Jęczmień brow.	35 00—37,00
Owies nowy.	31,00 - 32,50
Mąka ż. 65% wł. work.	—49,50
Mąka ż. 70% wł. work.	—48 00
Mąka p. 65% wł. work.	59,00—63,00
Ospa pszenna	25,50—26,50
Ospa żytnia	25,00—26 00
Ziemniaki fabryczne	7.50 - 8,00
Rzepak	70,0—75,00
Groch polny	46 00—49.00
Groch jad. Victorja	62,00—67 00
Siano luźne nowe	12,00—13,50

Ogólne usposobienie słabe.

Targowica Miejska w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe.

Poznań, dnia 15. 10. 1928. Spędzono wołów 2 buhaji 6, krów 21, bydła 29, świń 503, cieląt 78, owiec 10, kóz —, prosiąt —.

Razem zwierząt 620.

Przebieg targu: Z powodu małego spędu notowań nie przeprowadzono.

KINO NOWOSCI

We wtorek i środę 16 i 17 bm. o godz. 8.15
Wielki ekskluzywny film pt.

Blaski i nędze życia Kurtyzany

Wielce zajmujący dramat w 10 akt. osnuty na tle rozgłośnej powieści **Honorjusza Balzaca** spolszczonej przez **Boy'a Zeleńskiego.** W roli głównej światowej sławy tragik: **Werner Kraus** 2167
Niesłychane napięcia nerwów! Wspaniała gra!
Ceny zwykłe! Koncert wzmocniony!

Składaj systematycznie,
a będziesz miał z czego czerpać w potrzebie

Przyjmujemy pieniądze na oprocentowania i płacimy od wkładów 6—10 proc. rocznie nie potrącając podatku od kapitałów.
Wypożyczamy bezpłatnie domowe puszki oszczędności.
Otwieramy rachunki bieżące i konta czekowe.
Załatwiamy wszelkie przekazy czekowe i pieniężne.

Miejska Kasa Oszczędności
Chojnice Ratusz pokoje 5 i 6.
Za wkłady i ich oprocentowanie ręczy miasto Chojnice całym majątkiem i dochodami

Tanie meble na raty, za gotówkę **jeszcze taniej**
poleca
Skład Mebli, Młyńska 17
właśc. Oswald Pawłowicz.
Kompl. jadalnie, sypialnie, pokoje męskie, oddz. szafy, szafonierki, szafy kuchenne, łóżka, łóżeczka dziecięce. stoły, krzesła, biurka, lustra, kanapy, leżanki, materace, garnitury klubowe i salonowe na surówce i włosiu solidnego wykonania. 2028

PERFUMY
w flakonikach i w eleganckich kartonach oraz kartoniki **z mydłami toaletowemi** i perfumami.
Nadzwyczaj wielki wybór.
Wyroby swojskie i zagraniczne.
Butelki próbne aż do **wyrobów najwykwintniejszych** w eleganck. opakowaniach. **Wody kolońskie w rozmaitych wielkościach i gatunkach. Wyroby renomowanych**
Ceny przystępne fabryk. Ceny przystępne
Poleca
Br. Hubert właśc. J. Hubert.
Rok zał. 1894. Drogerja—Perfumerja. Tel. 219.
Gdańska 18.

Wszelkie druki
wykonuje
Drukarnia „Dziennika Pomorskiego".

Gdzie kupisz los do 18. Loterji Państw. Tylko u A. Kunowskiego w Chojnicach, bo

Taksamo jak we Lwowie
Warszawie lub Krakowie
Wilnie lub Katowicach
Taksamo też w Chojnicach
Wygrać waluty możesz pełen trzos,
Pisz zatem zaraz z góry
Do Chojnickiej Kolektury
Niech przyśle Ci szczęśliwy los
Chcesz ziścić swe życzenia
Długoletnie marzenia
Chcesz kupić auto, lecz waluty brak.
Masz pannę wymarzoną
Chce zostać twoją żoną
Lecz za co kupisz ślubny frak?
Chcesz jechać do Ameryki
Pomiędzy taki lud dziki
Czy szukać przygód w puszczy tam
Polować na lisy, słonie
W Sahary starej łonie
Lecz portfel Twój — — zawsze ten sam
Skończona już matura
W kieszeni wiecznie — — dziura
Co dalej począć pytasz sam
Na wszystkie te kłopoty
Zmartwienia i zgryzoty
Ja tę receptę Tobie dam:
Kup los, dziś jeszcze, zaraz,
A skończy się ambaras.

Ceny: 1/4 losu 10 zł. 1/2 losu 20, cały los 40 zł. w każdej klasie, połowa wszystkich losów, a więc — co drugi los wygrać musi. Razem 87500. wygranych na ogólną sumę 26.761.600 zł. 2136

Do młócenia
polecam
benzynę benzol, oleje gazowe, cylindrowe, smary do maszyn szynowe, skórzane i włosienne pasy transmisyjne, artykuły do młynów i gorzelń.
Ryszard Gehrke
Tel. 108 Tel. 108
Autocentrala Chojnice.

Przetarg przymusowy
W środę dnia 17. bm. o godz. 17-tej sprzedam na podwórzu spedytora Nowackiego najwięcej dającemu za gotówkę:
4 pudła do bryczek.
Rogowski
kom. sąd. Chojnice. 2171

Przetarg przymusowy
Dnia 18. bm. o godz. 16-tej sprzedam w Sławęcinie wybudowanie najwięcej dającemu za gotówkę:
1 młockarnię marki „Zehres".
Zbiórka licytantów o godz. 15.30 przed mleczarnią w Sławęcinie.
Szeleziński
Kom. sąd. Chojnice. 2170

Kilkaset złotych miesięcznie
może zarobić każdy łatwą pracą w domu. Na odpowiedź załączyć znaczek lecz nie koniecznie. Informacyj udziela **Wydawnictwo Handlowe Poznań ul. Przecznica 7/30**

Zgubiłem papiery wojskowe,
które niniejszem unieważniam. 1203
Franc. Szołczyński
Strzelecka 22.

Zgubiłem wykaz osobisty i książkę wojskową.
Toporek Jan
ul. Wysoka 33. 2166

Poszukuje się zaraz lub później
kucharki.
Kaźmierska
Rynek 14.

Poszukuje się dzielnej 2169
dziewczyny.
Hotel Dworcowy.

We wtorek, dnia 16 bm.
w Hotelu Kaletty
muzyka w transie hipnotycznym
Muzyków zahipnotyzuje znany psycholog chojnicki Fr. Kaszubowski.
Prześliczna gra. — Czystość tonów. — Niebywała wirtuozja. — Głębokie ujęcie, 2172
oto czem się odznaczy gra w blonozie.

Wielki wybór
MEBLI
kompletne umeblowania jak i pojedyncze meble.
Trumny
i wybicia do trumien
Fr. Kiedrowski,
Chojnice (Pom.) Człuchowska 6-8
Najstarszy magazyn w miejscu.
Własne warsztaty stolarskie i tapicersk.

Wzory haftów białych i kolorowych zbiór monogramów - białe serwety haftowane - najnowsze sposoby ozdabiania sukien - wykwintna i prakt. bielizna, 100 ściegów szydełkowych. Potrawy i konserwy z grzybów konfitury i kompoty w nich owocowe jarzyny na zimę zimne napoje.
Jak zdobyć i zachować piękność i zdrowie
Skarbiec zdrowia i życia.
poleca
Księgarnia Dzien. Pom.

Saska fabryka sztucznych kwiatów
J. W. Zumpe & Co
GDAŃSK, Weidengasse 35-38
tel. 21.202
wyrabia kwiaty sztuczne każdego gatunku dla wiązarni kwiatów, dekoracyj i mód. — Stałe wystawy wzorów w Gdańsku. — Prosimy żądać wzorów.

Ogłaszajcie w Dzienniku Pomorskim.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. Adres telegr. „Dzien. Pom." — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Schreiber.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Tuchola. (Echa notatki.) Podaną przez nas swego czasu wiadomość o przytrzymaniu handlarzy żywym towarem uzupełnić należy o tyle, że owych żydowskich handlarzy przytrzymał starszy przodownik Policji Państw. który równocześnie jest zastępcą komendanta powiatowego p. Nowicki.

(Z Bractwa Strzeleckiego. Ubiegłej niedzieli nastąpiło zakończenie tegorocznego sezonu w miejscowym Bractwie Strzeleckim W tym dniu odbyło się ostatnie strzelanie o nagrody. Pierwszą nagrodę zdobył p. Szpitter, drugą p. Wienckowski, trzecią p. Augustyński, czwartą p. Chmarzyński, piątą p. Strzelecki, szóstą p Podgórski, siodmą p. Weyna.

— (Ze Sokoła.) Miejscowy Sokół przeprowadza obecnie stale ćwiczenia tak dla druchów starszych, młodszych jak i drużyny żeńskiej. Gniazdo ćwiczy by wziąść udział w zlocie wszechsłowiańskim.

Ćwiczenia odbywają się w sali p. Marjanowskiego w poniedziałki czwartki od 7-8mej wieczorem dla druhen, we wtorki i piątki od 8 do wpół 10-tej dla druchów.

— (Wśród młodzieży żeńskiej.) Istniejące tu lokalne Tow. Młodzieży Żeńskiej obecnie przystąpiło do Związku Młodzieży Polskiej. Ostatnie zebranie tegoż Tow. odbyło się na salce p. Pałuckiego, w środę 10. bm. Na zebraniu, jak w ogóle na wszystkich zebraniach tegoż Stow., był treściwy wykład z cyklu „Kobieta w rodzinie i świecie“ na temat „Kobieta jako narzeczona“. Tow. przystępuje do urządzenia wieczorków literackich, jakoteż zamierza zorganizować kurs pisowni polskiej.

— (Dodatkowy przegląd koni.) Na terenie powiatu tucholskiego odbędzie się dodatkowy przegląd koni w następującym porządku: w Śliwicach 12. listopada, w Cekcynie 14. listop. w Tucholi 15 i 16. list, w Kęsowie 17. list., w Gostyczynie 19. listopada.

— (Wypadek). Mistrz rzeźnicki p. Wóźniewski przy ul. Zielonej zamieszkały jadąc onegdaj wozem na którym miał 3 wiśnie w pewnym momencie uległ wypadkowi a to przez złamanie się tylnej osi przy wozie. W chwili gdy rzeźnik zamierzał zejść z woza by obejrzeć uszkodzenie wozu, koń szarpnął i on spadł na przednie koło a to tak nieszczęśliwie, że doznał złamania kilku żeber.

— (Przejęcie interesu). Od p. Schwarckopfa przyjął restaurację p. Paweł Pawelski. W ubiegły poniedziałek nastąpiło otwarcie interesu.

— (Ceny w naszym mieście). Ostatnio ustalono cenę chleba w naszym mieście na 48 groszy za 1 klg.

Na ostatnim targu płacono na rynku za funt masła 2.80 — 3 zł., za mendel jaj 3 zł. Reszta cen bez znacznej zmiany. (c)

Mały Mędromierz pow. tucholski. (Krowa zginęła z pastwiska). Zagrodnikowi p. Kwas grochowi zginęła jednego z ostatnich dni w godzinach południowych z pastwiska p. Bucholca, krowa czarno — biała. (c)

Kęsowo, pow. tucholski. (Osobiste.) W ubiegłym tygodniu pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Bernardem Kosowskim ztąd a p. Szpletsteserówną, córką jednego z miejscowych znanych posiedzicieli. Ślubu udzielił w kościele parafjalnym w Jeleńcu ks. prob. Mazella, dokąd liczny orszak ślubny udał się 24 powózkami. Podczas ceremonji w kościele przygrywała z chóru orkiestra p Dąbrowskiego z Kęsowa.

Potem odbyła się uroczystość weselna, w której p. Szpletsteserowie podejmowali licznych gości w swym domu z iście staropolską gościnnzścią.

Nowożeńcom „Szczęść Boże“. (c)

Płazowo pow. tucholski. (Kradzież kapusty). Kręci się w naszej wiosce jakiś amator cudzej własności który zwiedza pola z kapustą tutejszych gospodarzy. Wybiera on sobie co lepsze główki kapusty. W ostatnich dniach zauważyli jego niepożądane ślady na swych polach z kapustą gospodarze p. p. Januszewski i Kukawka jak również i kierownik szkoły p. Kotlęga. Pomimo dochodzeń nie udało się dotąd tego dwunożnego „zająca“ pochwycić ani unieszkodliwić. (c)

Bysław, pow. tucholski. (Zaraza trzody chlewnej.) Pomiędzy trzodą chlewną właściciela majętności p. Rutkiewicza stwierdzono zarazę-pomór świń. (c)

Rajkowskie Młyny. (Skutki pożaru) W ubiegłym tygodniu, spowodowała jakaś zbrodnicza ręka, pożar w naszej wiosce W godzinach nocnych, wybuchł ogień w domu zamieszkałym przez miejscowych robotników. Na wszczęty alarm, zbiegli się ludzie, by nieść pomoc pogorzelcom, lecz zdołano tylko uratować część umeblowania, a reszta zginęła w płomieniach wraz z domem. Szkody wynoszą około 9-tysięcy złotych (a)

Zapceń, pow. chojnicki. (Pracą rąk wszystkich, — stanął Dom Boży). W cichem ustroniu, wśród rozłożystych topoli i wierzb, nad brzegami ongiś odwodnionego jeziora „Pcenie“, drzemie cicha, skromna i biedna wioszczyna, — Zapceń. Nazwę swą zawdzięcza położeniu, gdyż leży „za Pceniem“ — dla mieszkańców wsi sąsiednich, jak: Kiedrowice, Lipnica, Smołdzyny etc.

Wieś ta, wraz z szeregiem innych należała z chwilą swego istnienia do parafji borzyszkowskiej Była to bardzo uciążliwa droga do tego kościółka borzyszkowskiego, zwłaszcza dla Łapceniaków, nie posiadających swego środka lokomocji, była droga 18 km. długości trudną do podjęcia; a w porze zimowej, gdy zasypy śnieżne utworzyły olbrzymie, fantastyczne szańce, to nawet nie było można pomyśleć o wysłuchaniu mszy św. i kazania w niedziele i święta.

Lud zapceński, wierny tradycji i wierze Ojców, marzył w ukryciu o własnym przybytku „Pańskim“, lecz przy każdym szczerze podjętym zamiarze zjawiały się trudności, często nieznanego pochodzenia. — Aż wreszcie w ostatnich miesiącach ub. roku, grono obywateli postanowiło utworzyć kaplicę i prosić władze kościelne o duszpasterza. Władze kościelne, widząc zbożne zamiary Zapceniaków, przysłały im księdza. Znalazł się prędko lokal na kapliczkę, znoszono obrazy, budowano ołtarz, zakupiono najpotrzebniejsze rzeczy i szaty liturgiczne i kapliczka gotowa. Rozpoczęło się odprawianie nabożeństw, duszpasterzowi urządzono mieszkanie i rozpoczęła się intensywna praca nad zorganizowaniem nowej parafji zapceńskiej pozyskanie i ofiarność okolicznych wiosek: Luboni, Hmru, Prądzonki, Sątoc na, Stoltmanów, Mielna, Karpna a nawet Kiedrowic.

Zamiar ten powiódł się, lecz w tym czasie odwołano dotychczasowego duszpasterza ks. Wyczarskiego, a jego miejsce zajął obecny ks. kuratus Borowski, przybyły z Gdyni, gdzie pobudował kościół parafjalny gdyński. Przybywszy do Zapcenia, znalazł ogromne, lecz bardzo trudne pole pracy. — Lecz będąc z powołania „budowniczym Domów Bożych“, zorjentował się w mig w sytuacji i warunkach pracy i już rozpoczął budowę plebanki, a prawie jednocześnie i obszerniejszej kaplicy, która ma w pierwszych latach zastąpić kościół. I tu posypał się hojnie grosz parafjan, lasy prywatne dostarczyły potrzebny budulec, a dziesiątki dzielnych rąk zakładało fundamenta, wznosiło rusztowania, obijało drzewo, niwelowało teren, wskutek czego stanęła na miejscu, gdzie dawniej lotny piasek zasypywał oczy przechodniom, — piękna, obszerna kapliczka Wewnętrze jej wyposażono w wygodne ławki, ambonę, chór, większą ilość chorągwi kościelnych itp Przyległy dziedziniec kościelny otoczono prymitywnym płotem, zaś powierzchnię, wyłożono kobiercem zielonej murawy, wobec czego całość przedstawia się bardzo imponująco.

Na wzgórzu przyległem kościołowi, założono cmentarz; zaś nieco dalej, przygotowuje się teren pod budowę przyszłego kościoła. — Ileż to rąk pracowitych i ofiarnych dłoni wymagać będzie to dzieło? — Lecz z ulgą w sercu odetchnąć mogą Zapceniacy, widząc i wiedząc, że całokształt obowiązków, spoczywa w wytrawnych rękach ich duszpasterza i ich nieustannej energji i bezinteresownej pracy przy budowie przyszłego kościoła. (h)

Modrzejewo, pow. chojnicki. (Budowa leśniczówki.) Dyrekcja Lasów Państwowych utworzyła nowe leśnictwo w dawnym młynie modrzejewskim, nad rzeczką Kłonecznicą, wypływającą z jeziora Kiełskiego. Młyn został zniesiony, a na jego miejscu buduje się obecnie piękną leśniczówkę. Stajnia i stodoła zostały już dawniej wykończone. Momentalnie buduje się dom mieszkalny, — masywny w typowo kaszubskim stylu Wykończenie jego nastąpi przyszłą wiosną. Roboty wykonywuje F-a Landowski z Chojnic. (h)

Płocicz, pow. sępoleński. (Z kasy ubezpieczeń od ognia) W niedzielę, 7 bm. odbyło się w Płociczu walne zebranie członków płockiej kasy ubezpieczeń od ognia. Zebranie zagaił przewodniczący p. Schwanke Na porządku dziennym były omawiane dwa punkty, a mianowicie: 1) Sprawa o przyjęciu statutu co do ubezpieczeń ruchomości. Punkt ten został przyjęty jednogłośnie. Wobec tego sprawa ta zostanie obecnie odesłana do ministerstwa, celem zatwierdzenia. Rzeczy ruchome jak i inwentarz, również ziemiopłody będą do tej klasy wliczone, w której są budynki, jak również opłata tego samego stopnia.

W punkcie drugim była omawiana sprawa składek na opłacenie kosztów oraz patentu i uchwalono, by składki te płacili członkowie od roku 1925 do 27. go włącznie. Również był obecny na zebraniu pan asesor Welter, który się wiele przyczynił do uzyskania zezwolenia na ubezpieczenie rzeczy ruchomych tutejszego towarzystwa. Również uzyskała tutejsza kasa ub. od ognia zezwolenie na wciąganie członków z całego powiatu sępoleńskiego, czego dotychczas nie było.

Kościerzyna. (Przestroga przed oszustką.) Po powiecie wałęsa się jakaś oszustka Dolata Marja, podobno z Poznania ulica P. Jackowskiego 40. Legitymuje się wykazem osobistym, wystawionem w Poznaniu 8. 5. 28. Wykaz osobisty Nr. 4436 Komisarz Policji na obwód 8 mg. Przed osobą tą przestrzega się publiczność, zarazem zwraca się na tę oszustkę uwagę naszej policji.

Jabłowo, pow. starogardzki (Pod kołami samochodu.) Dnia 7 10 b. r. o godz. 11-tej został przejechany w Jabłowie przez samochód właściciela Lakowskiego ze Starogardu, Franciszek Brange, syn ogrodowego z Rudna, zdążającego na rowerze do Starogardu. Brange doznał złamania kilku żeber i pokaleczenia na całem ciele, podarcia ubrania i połamania roweru. Samochodem kierował Jan Warmbier. Rannego zaopatrzył na miejscu lekarz ze Starogardu, poczem odstawiono go do szpitala w Starogardzie.

Hel. (Przyszłość półwyspu Hel przedstawia się coraz lepiej.) W tych dniach odbyło się na Helu pod przewodnictwem inż. St. Łęgowskiego, Nacz. Wydz. Portowego, posiedzenie Stałej Komisji Międzyministerjalnej od spraw rozwoju wybrzeża, poświęcone sprawie Helu.

Komisja po wysłuchaniu referatów Ministerstwa Robót Publicznych. Dyrektora P. P. „Żegluga Polska“, Morskiego Urzędu Rybackiego i Min. Spraw Wewn. pozwięła szereg rezolucyj, dotyczących potrzeb budowlanych, sanitarnych, turystycznych, rybackich i letniskowych Helu. Szczegółowo omawiano sprawę rozplanowania przyszłego letniska, kolonji rybackiej, dzielnicy will i hoteli oraz wodociągów i kanalizacji na Helu

Następnie Komisja wysunęła szereg wniosków, o charakterze doradczym, w sprawie załatwienia niektórych pilnych potrzeb Helu.

Następnie posiedzenie odbędzie się dnia 4 XII. rb. w Jastarni, omawiane będą sprawy związane z tą miejscowością.

Starzyn, powiat morski. (Rzadka wytrwałość) Agent pocztowy, Augustyn Białk w Starzyniu, pow. morski, po 53 i pół letniej wytrwałości gorliwej i sumiennej pracy w zawodzie pocztowym, złożył w dniu 30 września b. r. z powodu już podeszłego wieku (ukończył 77 rok życia) swoje urzędowanie. W czasie swojej tak długiej służby, starał się zawsze pracować dla dobra Państwa i obywateli, nie pomijając nigdy drogi służbowej, przeto zasłużył sobie na szacunek u szerokich warstw społeczeństwa. Pan Białk jest prawdopodobnie jednym z najstarszych agentów pocztowych w całej Polsce. Przeniesienia agencji w Starzynie na nowe miejsce dokonał delegowany przez urząd pocztowy w Pucku urzędnik pocztowy p. Rogocki z Pucka, który równocześnie prowadzi wyszkolenie następcy p. Białka na agenta. Miejmy nadzieję, że nowy agent potrafi naśladować swego poprzednika na tem stanowisku.

Z DALSZEJ POLSKI.

Lwów. (Bandycki napad.) W nocy z 11 na 12 bm. dokonano napadu bandyckiego na majątek Karczunek pod Jaworowem 5 zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów wtargnęło do mieszkania właściciela majątku, Daniela Majzelsa i zażądało wydania pieniędzy. Gdy Malzels oświadczył, że pieniądze ma złożone w banku, bandyci przyłożyli jemu i synowi rewolwery do skroni. Syn zdołał uciec przez okno i odniósł tylko ranę, natomiast 70 letni ojciec został zabity na miejscu. Wskutek alarmu syna Majzelsa spłoszeni bandyci zbiegli na razie bez śladu.

Kwit mies. na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Czas przedpłaty	Abon.
„Dziennik Pomorski“	listopad 1928	2,89 zł.

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamaw.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____, dnia _____ 192

Kwit mies. na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Czas przedpłaty	Abon.
„Lud Pomorski“	listopad 1928	1,29 zł.

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamaw.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____ dnia _____ 192

Broda, wąsy i włosy w przeszłości

Genealogiszne drzewo fryzjerów, cyrulików i kosmetyki.

W ostatnich czasach kilku a heologów, przeszukując starożytne wykopaliska miast przedhistorycznych, wydobyło na światło dzienne zawodowe narzędzia fryzjerów najdalszej starożytności. Nie były to oczywiście o tre brzytwy lub żelazka do ondulowania włosów, lecz zwyczajne kamienie dziwacznego kształtu i muszle morskie. Poza tem wśród przedmiotów odnalezionych w czasie wykopywania ruin z epoki bronzowej natrafiono na noże, których nasi przodkowie używali zamiast brzytwy. Zdaje się, iż pierwszym opiekunem i mecenasem fryzjerów stał się Aleksander Wielki. Sławny ten wojownik, przypatrując się raz bitwie toczonej przez jego wojska noszące co do jednego żołnierza długie wspaniałe brody, spostrzegł, że nieprzyjaciel bardzo często chwytał jego wojowników jedną ręką za ozdobę twarzy, drugą zaś zadawał im śmiertelne ciosy Aby zapobiec niebezpieczeństwu, Aleksander Wielki dał rozkaz, aby wszyscy jego żołnierze zgoliły twarze Grecja również przyjęła nową modę, importowaną przez wojska Aleksandra i od tego czasu coraz liczniejszym fryzjerom z często się tam doskonale powodzić.

Od najdawniejszych już czasów mężczyzn dzielono na dwa obozy: brodatych i niebrodatych Ludzie Wschodu odnosili się zawsze z największym szacunkiem do brody, która dla nich stanowi najwymowniejszą oznakę męskości, tak że niewolnikom nie było wolno zapuszczać brody. W Indjach istnieje do dziś dnia jeszcze starożytny relikwiarjusz, w którym zachowują z największym szacunkiem w kryształowo-złotej szkatułce włos z brody Mahometa, do którego rok rocznie spieszą niezliczone tłumy fanatycznych pielgrzymów. Od najdawniejszych czasów ludzie Wschodu przysięgali na własną brodę i dziś jeszcze nie trudno w Turcji usłyszeć powiedzenie: na brodę Mahometa!

W przeciwieństwie do Muzułmanów Egipcjanie nie nosili brody i większa część mieszkańców Egiptu goliła sobie nawet włosy na głowie, kapłani zaś co trzy dni golili całe ciało. Był to złoty okres dla ówczesnych fryzjerów, którzy aby zadowolić szeroką klijentelę, musieli pracować od rana do nocy. Udając się do klijenta fryzjer przynosił swe narzędzia w otwartym koszyku, a brzytwy wówczas przypomniały kształt małej siekierę z wykrzywioną rękojeścią. Starożytni fryzjerzy poza brzytwami, nożycami i t. d posługiwali się farbą na włosy, kosmetykami dla mycia głowy, kremami i pachnidłami, na których ślady natrafiono w ostatnich wykopaliskach w Pompei. Jedną z najdawniejszych a może i najpierwszych wzmianek o zawodzie fryzjerskim znajdujemy w Starym Testamencie, gdzie powiedziano, że „Józef dał się ogolić, nim dopuszczono go przed oblicze Faraonów".

Grecja stała się prawdziwą pierwszą ojczyzną fryzjerów. W listach swych filozof Alcyfon pisze: „Fryzjer, gdy wchodzisz, pozdrawia cię uniżenie, podając ci wysokie krzesło, na którem siadasz, a on po twarzy przebiega ostrą i lekką brzytwą Sklep fryzjera bywa podzielony na dwie części: w pierwszej znajdujesz wszelkie przyrządy i krzesła do golenia, w drugiej ławki oraz pracowników uzdolnionych do obcinania paznokci u rąk i u nóg, i do wyniszczenia wszelkich nieczystości na całem ciele. Poza tem fryzjer w czasie, gdy cię goli, dzieli się z tobą ostatniemi nowinkami, skandalikami małżeńskiemi i ważniejszemi wypadkami dnia". A działo się to niemniej jak 2000 lat temu!

W starożytnym Rzymie młodzieńcom golono po raz pierwszy policzki w 22 roku życia, a ceremonja ta była połączona z uroczystością rodzinną i religijną.

Wśród Anglików, moda długiej brody nigdy nie cieszyła się powodzeniem. Piewsi mieszkańcy Brytanji golili całe ciało nosząc jedynie długie puszyste wąsiska Fryzjery w średniowieczu cieszyli się również wielkiem poważaniem i szacunkiem.

W pierwszych latach panowania Edwarda II fryzjer urósł do godności chirurga, puszczał krew, leczył i wyrywał zęby. Również we Francji, w epoce Ludwika XIV. fryzjer-chirurdzy byli bardzo wzięci, a w Anglji za Henryka VIII, oba te zawody zjednoczyły się zupełnie Ambroży Paré, wielki chirurg XVI wieku, wyuczył się chirurgji i udoskonalił się u jednego z licznych cyrulików paryskich.

W XVIII wieku w zakładach fryzjerskich dla uprzyjemnienia długich chwil czekania odbywały się prawdziwe koncerty najlepszych mistrzów muzyki i śpiewaków. Kto nie mógł sobie pozwolić na prawdziwą kapelę, posiadał w swym zakładzie conajmniej kilkanaście śpiewających kanarków lub innych ptaszków. Słynnym pozostał w historji fryzjer Ludwike XI, Olivier de Dain,, który swym wpływem na króla rządził, całem państwem. Za panowania Elżbiety angielskiej wszyscy bez wyjątku mężczyźni nosili brodę, w epoce zaś Stuartów stały się modne również długie, przykręcane wąsy. W nocy podczas snu brodę i wąsy ochraniała specjalna szkatułka, dzięki której włosy nie traciły ondulacji.

Nasza epoka, przeciw długim brodom, jest złotodajną dla zakładów fryzjerskich, gdyż mężczyźni golą się często, poza tem zabiegi fryzur chłopięcych niewiast wymagają też wiele pracy i zatrudniają coraz większą ilość pracowników.

Biskup ofiaruje krew kapłanowi.

Wzorem poświęcenia się dla swego kleru może służyć Biskup Benson z Laus nny, który udzielił swej krwi jednemu z kapłanów swej diecezji, cierpiącemu na wewnętrzną chorobę. „Osservatore Romano", pisząc o tem, przytacza tekst z Ewangelji św. o Pasterzu który daje życie swe za owce swoje. Podkreśla też, że fakt ten jest pięknym symbolem samego Chrystusa. Najwyższego kapłana, który przelał krew swoją za rodzaj ludzki.

Transfuzja krwi się udała, chory kapłan ozdrowiał i modli się dziś gorąco, dziękując Bogu za takie ocalenie, dzięki krwi swego pasterza.

Z tajemnic czerezwyczajki

„Czerwona róża".

O zwierzęcych okrucieństwach bolszewickich czerezwyczajek i masowych morderstwach niewinnych ludzi tyle już napisano, że zdaje się iż trudno byłoby dorzucić coś nowego do tych potwornych zbrodni. Tymczasem jeszcze ciągle wychodzą na jaw nowe czyny bolszewickich katów, przewyższające swą ohydą wyobraźnię normalnego człowieka i wyglądające raczej jak niesamowite majaczenia obłąkanego rozpustnika.

W roku 1919 pod naciskiem wyższych władz angielskiej wojennej misji, gen. Denikin, dowodzący zbrojnemi siłami białych na południu Rosji powołał do życia specjalną komisję dla badania zbrodni bolszewickich. Komisja ta składała się z szeregu wybitnych działaczy sądowych, na której czele na specjalne życzenie Anglików stał stary, doświadczony sędzia pokoju w Moskwie.

Olbrzymie, dokładnie zbadane i po sądowemu, bez cienia przesady, zaprotokołowane materjały, odnoszące się do bolszewickiej działalności zostały wywiezione z Rosji i obecnie znajdują się w Paryżu.

Wśród materjałów tych znajduje się szereg protokołów, rysujących w sposób przeraźliwie jasny obraz tej grozy, jaką przeżywał Kijów w roku 1919. Tutaj też opisano wstrząsającą do szpiku kości historję o „Czerwonej Róży", kacie kijowskiej czerezwyczajki. Kobieta ta, jeżeli można tem mianem nazwać takiego potwora, która przechodziła w okrucieństwie wszystkich katów, sama nazywała się Różą, lecz nazwiska jej nikt nie znał.

Róża kazała wyprowadzić skazańców do ogrodu otoczonego wysokim parkanem. Tutaj rozebranego do naga delikwenta straż wypuszczała rzekomo na wolność i oddalała się. Wówczas wchodziła Róża uzbrojona w pistolet Mausera i zaczynało się polowanie. Ofiara uganiała po sadzie, chowała się za drzewa, lub rzucała się na parkan, usiłując go przeleźć, a Róża również biegając bezustannie strzelała do szukającego ocalenia człowieka, dopóki wreszcie nie padał on zabity lub ranny. W tym ostatnim wypadku Róża podchodziła do leżącego i przykładając mu lufę rewolweru do głowy, rozmyślnie zwlekała z wystrzałem, rozkoszując się mękami nieszczęsnego.

I tylko jeden marynarz dał jej nauczkę.

Gdy go wyprowadzili do ogrodu dla uciechy zbrodniarki nie starał się ukrywać, lecz podbiegł do niej i uderzeniem pięści zwalił ją z nóg, wołając: „Czyż dla rosyjskiego marynarza nie znajdzie się już nic oprócz babskiej i żydowskiej kuli?!!...

Słysząc krzyk marynarza i jęki Róży wbiegła straż i zabiła go, a czekistkę zabrano do opatrunku.

Jednakowoż podobnych wypadków czynnego oporu wobec katów było bardzo niewiele. — Wszyscy skazańcy byli bowiem tak wyczerpani głodem, mękami i przerażeniem w piwnicznych kazamatach czerezwyczajki, że na pierwsze wezwanie szli na rozstrzelanie, milcząc, jak owce do rzeźni.

Zdarzyło się też, że Róża sama jedna wyprowadza po dziesięciu gardłowych równocześnie do szopy specjalnie urządzonej dla egzekucyj, gdzie w betonowej podłodze były zrobione ścieki dla spływu krwi. W szopie tej zamykano drzwi i kobieta—zwierzę spokojnie rozstrzeliwała jednego po drugim, a wszyscy na jej rozkaz stali spokojnie zwróceni twarzą do muru.

Nie uszła jednak Róża przed gniewem ludzkim i swoim zasłużonym losem. Gdy do Kijowa wkraczały wojska białej ochotniczej armji, Róża, przebrawszy się za siostrę miłosierdzia ukazała się na Kreszczatyku z kwiatami w rękach, ażeby witać wybawicieli.

Przebranie jednak nie udało się, ktoś z tłumu poznał ją i zawołał: „Róża, Róża! Kat! Bij kto w Boga wierzy!" Kilka chwil i Róża została dosłownie rozszarpaną na kawałki.

Dokonał się sąd Boży, lud jeszcze na ziemi pomścił na niej krew męczenników.

Tajemnice starożytniej katedry.

Amerykański porucznik Harry Williams odbył niedawno ciekawą podróż po Ameryce środkowej. Niezwykłego odkrycia dokonał w starożytnej katedrze w Panamie. Mianowicie znalazł szereg wartościowych przedmiotów, zakopanych w ziemi, których pochodzenie było mu zupełnie nieznane Porucznik zajął się bliżej tą sprawą i przekonał się, iż znajduje się na tropie wspaniałego skarbu ukrytego przez szereg wieków w ziemi. Równocześnie wyjaśniła się tajemnica pochodzenia owego skarbu.

Oto przed trzema wiekiem napadł osławiony pirat Enrico Morgan bogate miasto Panamę i złupił doszczętnie jej obywateli. Ale tem się nie zadowolił. Dowiedział się bowiem, że mieszkańcy ukryli przed nim, znaczną część swego mienia. Napróżno jednak usiłował wydrzeć im tajemnicę. Milczeli uparcie, a wówczas rozbestwiony pirat zniszczył miasto ogniem i mieczem.

Ten wielki skarb, ukryty przez nieszczęśliwych mieszkańców, znalazł właśnie częściowo por. Williams. W toku swych poszukiwań dotarł on do podziemnych krużganków arcybiskupiego pałacu zniszczonego miasta. Tam znalazł wielką ilość sztab złotych i srebrnych oraz wiele pięknych przedmiotów złotniczych. W ręce jego wpadła również olbrzymia kolumna z masywnego srebra. Ponieważ kronika miasta z owych czasów, opowiada, iż takich kolumn było wówczas siedm, przeto Williams prowadzi dalej poszukiwania i ma nadzieję, że resztę kolumn odnajdzie.

Wszystko to, co stało się zdobyczą przedsiębiorczego porucznika, przedstawia się bardzo okazale, stanowi jednak prawdopodobnie tylko drobną cząstkę właściwego skarbu.

„Znakowanie przestępców".

Projekt francuskich sfer policyjnych.

We francuskich sferach policyjnych rozważany jest obecnie oryginalny projekt najbardziej nowoczesnego znakowania przestępców w sposób umożliwiający bez trudu ustalenie tożsamości, a nawet „fachu" notorycznych kryminalistów. Dotychczas stosowane w kryminalistyce dla celów rozpoznawczych systemy, a więc zarówno rejestrowanie znaków szczególnych jak i dokonywanie odcisków daktyloskopijnych okazały się niewystarczające, a wobec bardziej wyrafinowanych, a więc specjalnie groźnych przestępców wogóle straciły swą wartość. Ustalono mianowicie, że znaki szczególne które przez długi czas uważano za najbardziej ułatwiające rozpoznawanie przestępców, dają się obecnie dzięki nowoczesnym zabiegom chirugicznym z łatwością usunąć, lub conajmniej zmienić. Nawet uchodząca za niezawodną daktyloskopja dla nowoczesnych przestępców nie jest groźna, gdyż albo dokonywują przestępstwa w jedwabnych rękawiczkach, albo nawet używają gumowych osłon na palce, przyczem nieraz te osłony mają wytłoczone pory skóry, co wprowadza władze śledcze na zupełnie fałszywe tory, gdyż według tych podrobionych odcisków palców obciążyć mogą poszlaką zupełnie niewinną osobę.

Rozważany obecnie projekt znakowania przestępców jest właściwie zmodernizowanym systemem średniowiecznego piętnowania znaków przy pomocy podskórnych zastrzyków odpowiedniej ilości płynnej parafiny. Dokonane doświadczenia wykazały, że po takim zastrzyku można wyciskać na skórze danego osobnika znaki dowolnej formy i wielkości, przyczem znaku takiego nie moż. był. już w żad. spos. usunąć chyba jed. przez wycięcie skóry, co jednak znowu pozostawiałoby nieusuwalny znak. Zastosowanie nowego systemu umożliwiłoby ułożenie odpowiednich znaków dla poszczególnych kategoryj przestępstw, przyczem projektowane jest wyciskanie znaków na plecach, co byłoby o tyle humanitarne, że taki znak nie byłby dla wszystkich widoczny i nawet kąpiel w kostjumie nie zdradzałaby przestępcy, samo zaś napiętowanie a właściwie zastrzyk płynnej parafiny sprawiałoby tylko minimalny ból.

Wesoły kącik.

Koniec sezonu w Gdyni.

Sezon ma się ku końcowi — pustoszeje nieco plaża, coraz rzadziej już się zdarza —że niewiasta się obnaża.

I na fali i na plaży — o nagusach morze marzy